N° 124 — Rok VI. (Wydawnictwa rok XI). Numer pojedyńczy : 30 cent. 1[go] listopada 1892.

WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZEŚĆ MIESIECY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych na papierze specyalnym fr. 15.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.
kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI :
M. X. J. WIŁKOWSKI, 12, rue de Candolle, Genève

ADRES ADMINISTRACJI :
M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają ; listy nieopłacane nie przyjmują się: odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

SPÓŁKA

Interes cały socjalizmu agitacyjnegoześrodkowuje się na t. zw. « czwartym stanie » — na warstwie robotniczej. Gdyby nie błędny punkt wyjścia, kwestja socjalna dałaby się rozstrzygnąć, jeżeli nie zupełnie z łatwością, to z mniejszą trudnością. Błędny ów punkt wyjścia na następującem polega rozumowaniu : « Stan trzeci (*tiers-état*) dokonał rewolucję dla siebie, wytworzył wielki przemysł i zajął w społeczeństwie stanowisko panujące. Czemużbyśmy — zapytują rzecznicy czwartego stanu — tego samego zrobić nie mogli dla siebie ? » Chodzi o panowanie i w tem właśnie tkwi błąd — błąd gruby, wywołujący rozliczne nie zasługujące na uznanie następstwa, streszczające się w ogólnej do proponowanej przez socjalizm reorganizacji społecznej nieufności. Z wyjątkiem robotników czysto przemysłowych, i to nie wszystkich, wszystkie inne warstwy społeczne odwracają się od niej. Ruch koncentruje się głównie przy fabrykach i przedsiębiorstwach górniczych, a nacisk onego zwraca się na t. zw. « nadwartość », której wyrazem jest dywidenda, idąca całkowicie na korzyść kapitału z pokrzywdzeniem pracy. Gdyby w ruchu nie pokutowała myśl, tłumacząca się przez *ôte toi que je m'y place*, komplanacja pomiędzy kapitałem a pracą bez wielkiej dałaby się przeprowadzić trudności. *Familistère de Guise* jest tego dowodem. Co się tam dało dokonać, dokonać by się dało gdzieindziej, wszędzie. Pretensja do opanowania społeczeństwa drażni przeciwną mocniejszą stronę i wywołuje zawziętość. Przypuszczać jednak należy, że pomiędzy stronami do układów prędzej później przyjdzie. Czwarty stan, odgrażający się rewolucją, przekona się, że do wejścia na drogę rewolucyjną i do dójścia nią do rezultatów pomyślnych, brak mu tych moralnych i materjalnych sił i środków, jakiemi stan trzeci rozporządzał. Wielki przemysł, szarpany zaburzeniami, przeświadczy się, że zaciętość naraża go na straty, których by uniknął, gdyby z tonu spuścił i na rzecz pracy godziwe poczynił ustępstwa. Niektóre przedsiębiorstwa wyznaczają już na dolę robotników tantjemy ; niektóre przypuszczają ich do udziału w zyskach. Ustępstwa te mają charakter połowiczny ; nie mniej atoli są one znamienne pod tym względem, że torują drogę do porozumienia, do rozstrzygnięcia nieporozumień za pomocą : spółki.

« Ja wkładam kapitał pod postacią funduszu zakładowego ; wy wkładacie kapitał pod postacią pracy. Procent od kapitału należy się zarówno jak mnie, tak wam. Po potrąceniu procentów, zyskiem dzielimy się proporcjonalnie. »

Takim jest najprostszy spółki w ogóle wyraz.

Rozpatrzmy się w niej bliżej trochę. Rozpatrzenie się nie jest trudnem, albowiem wielki przemysł, opierający się na spółkach kapitalistycznych, wydoskonalił dostatecznie tę formę operacyj przemysłowych, wprowadzając do nich bądź same jeno pieniądze, bądź pieniądze i uzdolnienie (spółki komandytowe). Uzdolnienie wchodzi do spółki w postaci skapitalizowanej i te same, co kapitał niesie korzyści. Skapitalizowanie pracy osięgnąć się da za pomocą prostego rachunku, biorąc i uznając wynagradzanie robocizny, jako procent od kapitału. Jeżeli, dajmy na to, oznaczymy procent 5 %, zarobek dzienny 3 franki i ilość dni roboczych rocznie 300, w rezultacie otrzymamy spoczywający w rękach robotnika kapitał, wynoszący franków 12.000. Spółkę stanowią tak zwani akcjonarjusze, których istoty nie potrzebujemy tłumaczyć. Robotnik, wchodzący do spółki w charakterze akcjonarjusza, wszedłby we wszystkie prawa i zapewnił sobie wszystkie korzyści, jakie są udziałem spólników, ciała zbiorowego, będącego właścicielem fabryki, kopalni lub innego przedsiębiorstwa.

W bliższe szczegóły wdawać się nie możemy i potrzeby nie mamy, nie możemy — nie pozwalają nam na to szczupłe ramy pisma perjodycznego ; potrzeby nie mamy, ponieważ rzecz sama przez się przedstawia się jasno.

Pozostaje nam zaznaczyć, że zastosowanie systemu spółkowego do rolnictwa objęłoby, wespół z wytwórczością fabryczną i eksploatacją górniczą, ogromny obszar działalności, użytkowującej wyrobnictwo. Objęło by ono ogromną większość, nie całość atoli tej warstwy społecznej, co się utrzymuje z pracy rąk. Fabryczność, eksploatacja górnicza i rolnictwo wymagają ciągłości pracy. Obok nich istnieją przedsiębiorstwa takie, jak budowa kolei żelaznych, kopanie kanałów, budowle publiczne i prywatne, zatrudniające robotników tak długo, póki nie są skończone. Robotnicy jednak włożyli w nie kapitał pracy ; włożyli takowy czasowo, kapitał ów przeto, uważany jako pożyczka terminowa, powinien być im zwrócony bądź jednorazowo, bądź częściami, bądź też sposobem amortyzacyjnym, odpowiednio do zasad, jakie by społeczność za słuszne i godziwe uznała.

Odpowiedniość zasad, tyczących się wyrobnictwa, odnosi się przedewszystkiem do strony moralnej, przez socjalizm zdogmatyzowany nie uwzględnionej zgoła. Polega ona na zwróceniu pracy tej czci, jaka się jej należy a jakiej pozbawił ją kapitał, który w dziejowym uspołecznienia rozwoju zająwszy stanowisko panujące, zaprowadził najprzód niewolnictwo, następnie poddaństwo, wreszcie pracę ujął w karby zależności, czyniące jej położenie nieznośnem, często rozpaczliwem. Zaprzeczeniu jednak nie ulega, że w rozwoju cywilizacyjnym oddał on ludzkości olbrzymie usługi, uwieńczone wywalczeniem dla społeczeństwa wolności obywatelskiej. Wolność dał, ale chleba jej nie zapewnił. Jest to, wnikając w rzecz głębiej nieco, niźli deklamacja polemiczna tego wymaga, wina nie jego, lecz ewolucji, prowadzącej ludzkość stopniowo od niewoli ku wyzwoleniu. To ostatnie nastąpić by nie mogło, gdyby stan czwarty zajął miejsce stanu trzeciego i, stosując się do wygłaszanych przez agitatorów teoryj, ubrał społeczność w pęta klasztorne.

Społeczeństwu bynajmniej nie chodzi o zastąpienie panowania panowaniem, ale o zabezpieczenie wolności obywatelskiej — o zaopatrzenie potrzeb jakie ona wytwarza — o wyswobodzenie członków swoich z więzów zależności chlebowej. Oto zadanie doby dzisiejszej, polegające — jakieśmy się wyrazili w nrze 122 pisma naszego — na urównowartościowieniu pracy i kapitału, do czego spółka taka, jakieśmy ją w zarysach ogólnych skreślili obecnie, drogę otwiera.

Przymioty i korzyści spółki podobnej z góry wykazać się dają. Pozostawia ona członkom swoim zupełną swobodę indywidualną — zupełną osób własnych autonomję. Członkom, jako właścicielom, interes osobisty służy za podnietę tak w pracy zawodowej (dla siebie pracuje), jakoteż w tem, ażeby praca ta przy jaknajmniejszem natężeniu wydawała owoce jaknajwiększe. Troska o to zapładnia umysły duchem wynalazczości, warunkującym postęp; broni zaś je przedewszystkiem od zastoju rzemiosłowego, nieuniknionego w razie, gdy interes osobisty pracy nie ożywia i spółzawodnictwa w takowej nie budzi. Dzięki tym podnietom nie zachodzi obawa obniżenia produkcji, a udział w zyskach, dając możność zaspokajania potrzeb rodzinnych i wychowywania dzieci, zapobiega mnożeniu się proletarjatu, wytwarzającego się na łonie nędzy, czepiającej się pracy w warunkach obecnych, równolegle do zysków, jakie zapewnia kapitałowi obracająca się na wyłączną jego korzyść dywidenda.

Nie możemy wykazać wszystkich systemu spółkowego korzyści. Musimy atoli zaznaczyć jeszcze jedną, tę mianowicie, że nie włożyłby on kagańca na naukę, literaturę i sztuki piękne. Powściągnąłby jeno kapitalistyczną wybujałość i uregulował interesy ekonomiczne, zachowując w całości nietykalnej ustrój społeczny, którego podstawą jest rodzina a wykwitem ojczyzna. Spółka by ustrój ów wzmocniła, z narośli szkodliwych i pędów soki żywotne wysysających oczyściła i w rozpraszającą się na interesy kast i stanów energję zaopatrzyła. Nauka, literatura i sztuki piękne, cywilizacja, postęp, moralność, demokratyczne urządzenia, towarzyskie stosunki rozszerzyłyby się i — chybaby na tem każdy naród po szczególe a ludzkość w ogólności łatwiej i pewniej zyskała, eniżeli na oddawaniu łbów pod śtrychulec.

KORRESPONDENCJA
«Wolnego Polskiego Słowa»

Petersburg, 15 paźdz. 1892.

Mea culpa, mea culpa, mea maxima culpa! Jeżeli się nie mylę, drugi to już raz obwiniam się przed wami po łacinie. Nie ręczę, czy mi się jeszcze obwiniać w przyszłości nie przyjdzie. Pochodzi to, wierzajcie, nie z lenistwa, ale z innej wcale przyczyny. U nas bowiem tak: niby to się idzie, ale się na miejscu stoi, albo raczej, drepce się w kółko, wychodząc z pewnego punktu i wracając do punktu tegoż samego. Za czasów Aleksandra II Rossja na pozór naprzód ruszyła; dawniej zrobiła to za czasów Aleksandra I, a jeszcze dawniej za Katarzyny Wielkiej, przed nią zaś za Piotra Wielkiego. I cóż z tego? Podreptała trochę i powróciła; znów zrobiła trochę dyr-dyr, i znów wróciła. Obecnie znajduje się w pełnej mikołajewszczyznie a nawet zapędziła się wstecz trochę dalej. Mikołaj miał swój punkt honoru, nakazujący mu szanować pozory. Polskę kongresową oskubał, lecz jej ze skury nie obdarł; Kurlandję traktował uprzejmie; z Finlandją obchodził się względnie; nawet powstańców z r. 1830 zabronił po upływie lat kilku przezywać *miatieżnikami*. Starał się w karaniu, do którego czuł się obowiązanym, zachować pewną miarę. Dostojny wnuk jego o żadnej mierze wiedzieć nie chce. Powstanie nie jego się tyczy, przeciwnie, pod nim potulność Polaków mogłaby potulności najbardziej niewolniczej za wzór służyć; mimo to dogryza im coraz mocniej i mocniej, usiłując tak ich wytępić, aby na nasienie nie zostało. Poprzednicy jego te same rozwiązywali zadanie, ale delikatniej, polityczniej. On tygrysie w obec ofiary swojej przybrał maniery: oczy mu się iskrzą, kiedy patrzy na nią, mruczy gniewnie, od czasu rznca się i zębami szarpie. A dla kompletu, wywdzięcza się Bałtom za nauczycielowanie Rossji, wynagradza Finnów za to, że wiernie jej i gorliwie służyli. Na całej linji Moskwa, za sprawą swego *pomazanka*, do wszystkiego co nie moskiewskie rdzenny przypuściła atak, moskaląc i prawosławiąc wszystko i wszystkich bez pardonu. Obecnie *car-batiuszka* w Polsce bawi, zabawiając się widokiem popisów wojskowych, słuchaniem *molebni* i pochlebstw wiernopoddanych i strzelaniem do chowanych przez margrabiego Z. Wielopolskiego sarn i jeleni. Na polskiej ziemi z Polską on się nie zetknie — zdaleka ją od siebie będzie trzymał. Nie jest to żadna dla niej ujma — owszem: gdyby się zetknął i, broń Boże, dobrotliwy do niej grymas zrobił, Wielopolskich, których i tak mamy za wiele, namnożyło by się bez liku.

Ale trzeba wam o tutejszych rzec *prakazach*. Kiedyż tom ja ostatni do was list wyprawił i o czem w nim pisałem? A! przypominam sobie. Było to, bodaj czy nie w styczniu, kiedy się nad Wołgą głód srożył i lękliwym sercom wydawało się, że hydra rewolucji ze sposobności tej skorzysta i głowę podniesie. Byłem zdania przeciwnego. Jakoż, na mojem stanęło. Hydra głowy nie podniosła; w śniegu ją schowała i, gdy śniegi stopniały, wynurzyła się z pod białej opony zamiast niej cholera. Po głodzie zaraza — to w porządku. Zaraza hydrze rewolucyjnej głowę zjadła. Nie — na podobne następstwa liczyć w Rossji zgoła nie można. W czasie cholery przyszło tu i ówdzie do rozruchów, ale — jakich! W podobnych warunkach na podobne rozruchy zdobyli by się poddani króla Behanzina. Nie było w nich śladu najmniejszego jakiejś społecznej lub politycznej idei. Co najwięcej, dopatrzeć by się w tem dała próba czegoś nakształt puhaczewszczyzny lub krasnopietuchowszczyzny (1). Wyżej wzmiankowana hydra najmniejszej z manifestacjami tego rodzaju styczności niema. Gdyby jej rzekomo śnieg nie zasypał i cholera nie zagryzła, byłoby się jej widmo nie pokazało sercom lękliwym. Z prawosławnego narodu, ujętego w ramy popsko-czynownicze, nic się wykresać nie da. Głód go zdziesiątkuje, zaraza zamorzy, pop okpi, czynownik skrzywdzi, on cara sławić i ubóstwiać będzie. Na to rady nie ma. Hydra rewolucyjna nie wyjdzie po za obręb grup i kółek studenckich, chyba, iżby się wkradła do Gatczyny i tam narobiła brawerji pałacowej. Nie zdziwiłbym się, gdyby coś podobnego nastąpiło. Car bo dzisiejszy do żywego już dojadł wszystkiemu co młode, inteligentne i nie pozbawione doszczętnie poczucia honoru narodowego. Ten gatunek moskali rekrutuje się po szkołach i w wojsku. We względzie tym od czasu *Diekabristów* żadna nie zaszła zmiana. Są wyjątki, ale te niczego nie dowodzą i reguły ogólnej nie nadwerężają. Opinja publiczna, ta opinja, co to do głębi przenika i umysły porusza, w Rossji nie istniała i nie istnieje, formułując się wedle nakazu z góry nie dla ogółu, ale wyłącznie dla warstwy społeczeństwa piśmiennej i dla Europy. Organem jej dziennikarstwo. Dziennikarstwu wolno niby w pewnych względach opinję wyrażać swobodnie. Złudzenie! Nic mu nie wolno. Dla przykładu, weźmy kwestję przymierza z Francją. Jedne gazety są za niem, drugie oświadczają się przeciwko niemu. *Grażdanin* dowodzi, że pozbawiłoby ono Rossję wszystkich świetnych owoców jej mądrej dziesięcioletniej polityki, że wzmocniłoby trójprzymierze i wywołało dążność do nowych uzbrojeń, że wytworzyłoby sztuczne niebezpieczeństwo wojny, że wreszcie postawiłoby Rossję w zależności od polityki przypadkowej i awanturniczej. Przypuszczenia te kończy książe Meszczerski następującem charakterystycznem zapytaniem: «I po co to wszystko? — czy po to, aby jutro jaki *Triponet*, zająwszy miejsce Carnota, sprzedał Anglji traktat francusko-rossyjski, jak sprzedał Niemcom tajemnice ministerstwa wojny?» Gdyby mu było nie wolno, nie odezwałby się w podobny sposób, a byłoby nie wolno, gdyby się to widokom rządu sprzeciwiało. Owóż, co się przymierza z Francją tyczy, zawarcie onego nastąpiłoby w takim tylko razie, gdyby Francja nie tylko pożyczek udzielała, ale bezwarunkowo Rossji służyła. Czy na rzeczpospolitą, mimo że się ona tak do warowania przed carem ułożyła, można na pewne liczyć? Dla tego dziennikarstwu rozdane zostały role. *Tiebie byt' powarom, tiebie trubaczom.* Jednym pozwolono o przymierzu z liryczným pisać zachwytem; drugim dano swobodę potępiać je i udzielać Francji ostrych upomnień. Upomnienia te, zestawione z rozbijaniem się po Francji wielkich książąt za manifestacjami, dostatecznie tłumaczą głęboką myśl «mądrej dziesięcioletniej polityki» moskiewskiej. Mówią one wyraźnie: «Niech się Francja tak urządzi, ażeby miejsce Carnota i możliwego Triponeta zajął który z wielkich książąt rossyjskich w roli naczelnika nowej dynastji, a wówczas na przymierze z nią Rossja liczyć będzie mogła». Kto tego nie rozumi, temu powinszować należy. W Rossji ani jednego dziennika, ani żadnego pisma nie ma niezależnego w jakimkolwiek względzie. Wszystkie one myśl rządu tłumaczą, wszystkie półoficjalnemi są i, jeżeli się w zdaniach różnią, to w tym celu, aby, gdyby się potrzeba okazała, rząd mógł się wyprzeć zdania, które

(1) Korespondent czyni aluzję do buntu Puhaczewa i do manji podpalania, zwanej *krasnyj pietuch* (czerwony kogut), podawanych przez Moskali, szukających podobieństwa pomiędzy Rossją a Europą, za objawy ducha rewolucyjnego, pielęgnowanego w duszy ludu. Trzeźwe umysły nie widzą w tych przejawach nic w sensie europejskim rewolucyjnego. (P. R.)

go na razie kompromituje w oczach zagranicy. Na dziennikach swoich gra on, jak na klawiszach, wywołując tony takie lub inne, stosownie do potrzeby chwilowej. Publicystyka moskiewska, cała w czambuł, bez wyjątku, jest chyba na kuli ziemskiej najpodlejszą. Istny gnój! Z gnoju tego wystrzelają talenty; lecz jedne z nich z Rossji się wynoszą, otrzepując kurz z trzewików, jak Turgieniew, inne pomieszaniem zmysłów karjerę kończą, jak Dostojewski i Tołstoj, inne znów się rozpijają.

«Car gniewny» — temi wyrazami zaczyna się jeden z wierszów w «Reducie Ordona». Stosują się one do Mikołaja. Zastosować je można do Aleksandra III, który, jak się w roku zeszłym, na wieść o głodzie, rozgniewał, tak się gniewa do tego momentu. Gdy zaś się gniewa, to nie żartuje: ministrów w mordy wali, bez najmniejszego na ich ordery, tytuły i wysokie stanowiska względu. Mordobicie poprzedziło dymisję Wiszniegradzkiego. Niektórzy zaprzeczają temu; wiarogodne jednak głosy twierdzą, że choroba, z którą z gabinetu carskiego wyszedł, pochodziła ze zbicia. Najjaśniejszy pan, ubóstwiany monarcha zbił go na winne jabłko; że zaś posiada siłę herkulesową, tak mu dogodził, iż ruski miesiąc biedak odleżał. Coś podobnego spotkać musiało i Giersa, który się także rozchorował. Dwóch tych mężów choroby budzą bądź co bądź podejrzenie, przypadły bowiem w momencie, gdy na jaw wyszły zawikłania w finansach, zawiadowanych przez jednego i kompromitacje bałkańskie, wynikłe z pod dyrekcji drugiego. Car obydwóch po ojcowsku skarcił i napędził: Wiszniegradzkiego *netto*, Giersa zaś z zachowaniem pozorów dyplomatycznych — wyprawił go na lizanie się do Francji. Na miejsce tego ostatniego wszedł Szyszkin w charakterze zastępcy tymczasowego, póki stanowiska tego nie zajmie minister rzeczywisty. Wiszniegradskiego zmienił Witte, sprawca czyszczenia dróg żelaznych z elementu polskiego, polonożerca zawzięty. Polonofobja posłużyła mu za tytuł do zajęcia stanowiska ministra finansów. Czemuś podobnemu trudno uwierzyć, a przecież tak jest. W chwili wypędzenia Wiszniegradkisego, nikogo pod ręką car nie miał i w chwili tej Witte mu dogodził, wynalezieniem sposobu nowego dokuczenia Polakom, których Aleksander III z całej duszy i z całego nienawidzi serca. Jest przeto nadzieja, że postara się carowi w tenże sposób dogadzać dalej. Zachodzi atoli pytań dwa, na które odpowiedzi są z ciekawością oczekiwane, a mianowicie: czy Witte potrafi oczyścić finanse i jaki on wpływ na prześladowanie Żydów wywrze? Co do pierwszego, gdyby nie to, że car go na ministra wybrał, jednogłośnie wyrażałby się opinja, że się on nie okaże lepszym od Wiszniegradskiego stajennym w stajni Augjasza. Że jednak go car wybrał, jednogłośnie przeto dzienniki przyznają mu wielkie zdolności finansowe i budują na nim wielkie nadzieje. Akurat to samo pisano o Wisznie-gradskim. Dziś gienialność, jaką w nim upatrywano, zredukowano do pracowitości. I słusznie. Wypracował dla Rossji kilka miljardów długów. Zdaje się, że następca jego tą samą pójdzie w oczyszczaniu finansów drogą: już nawet krążyć poczynają pogłoski o negocjowaniu nowej pożyczki, z którą jakoby «napraszają się» bankierzy berlińscy. Co do żydów, rzecz się komplikuje nieco z powodu, że Witte za małżonkę żydówkę pojął. Czy Aleksander III o tem nie wiedział, czy też wiedząc zapomniał, gdy skojarzonemu z plemieniem żydowskiem mężowi tekę finansów powierzał? Pomijając to, że car ma do żydów niczem złagodzić się nie dającą pretensję za ukrzyżowanie Chrystusa, wytłumaczyć się nie da dla czego żony ministra z uwagi upuścił, gdy jest przekonanym, że najbardziej uboczne, ukośne, pośrednie żydów do takiej delikatnej sprawy, jak finanse, przypuszczenie, na zdrowie im wyjść nie może. Kto wie jednak! Może właśnie żydzi Rossję uratują. Może się to stanie na przekór Pobiedonoscowowi, który w komitecie ministrów nie omieszkał Wittemu uwagę na kwestję żydowską zwrócić i dostał od niego odprawę mniej aniżeli grzeczną. Witte prokuratorowi synodu najświętszego, krótko powiedziawszy, *nagrubił*, oświadczając mu, aby nosa w sprawy, które do niego nie należą, nie wtrącał a raczej pilnował swoich popów. Wdanie się przewodniczącego zapobiegło następstwom kłutni, przybierającej obrót ostry. Scena ta nie jest bez znaczenia. Zapowiada ona w otoczeniu carskiem obecność żywiołu przyjaznego żydom. Przyszłość pokaże, czy i jakie stąd wynikną następstwa.

Brzemienność przyszłością, mającą zmiany jakieś sprowadzić, tutejsi głęboccy przypisują radzie państwa, która się niebawem zbiera na sesję jesienną. Zmiany — jakie? Nikt na to odpowiedzieć nie umie. Zmienić by przedewszystkiem należało formę rządu; o tem jednak, ani myśleć. Po za tem zaś — co? Cały mechanizm, który Rossji kształt i ruch nadaje, przystosowanym jest do formy rządu, do cara i tej idei, jaką on wyobraża. Jakież w mechanizmie owym zmiany są możliwe? Jakieś chyba nieznaczne: wzmocnienie sprężynki, zastąpienie kółka takiego przez inne, przedłużenie lub skrócenie łańcuszka i t. p. Sprężynek, kółek, łańcuszków do reparowania znajduje się w państwie rossyjskiem mnóstwo. Reparowanie atoli na nic się nie zda. Całą maszynę wyrzucić i inną na jej miejsce postawić potrzeba. Na coś podobnego nie zdobędzie się *Gosudarstwiennyj Sowiet*, który jakoby, celem zapobieżenia głodom, zająć się ma reformą gospodarstwa krajowego. Cóż on zreformuje? Czy oświeci lud, aby umiał sam myśleć o sobie? Ale!.. Z podobnie buntowniczym projektem żaden się nie odezwie *sowietnik*. Rada owa ma jeno głos doradczy. Uchwały jej żadnej nie posiadają wagi: idą przez przetak ministerjalny a ministrowie robią carowi tak zwany *wsiepoddanniejszij dokład*, z którego się wytwarza albo nie wytwarza ukaz. Ukaz i bez rady wydanym być może. Spodziewane przeto zmiany prawdopodobnie skończą się na niczem. Jeżeli Witte zręcznie się będzie umiał do dzieła wziąść i Pobiedonoscewa należycie zamatować, w takim razie nastąpią niejakie dla żydów folgi.

Dla nas folgi nie nastąpią żadne, raz dla tego, że w otoczeniu carskiem nie mamy żadnego Wittego, a potem dla tego, że — jak nasi «*krajowce*» utrzymują — Polacy zagraniczni drażnią Moskali i dobre w nich neutralizują popędy. Dawniej zalecali oni naśladowanie Finlandczyków; po tem atoli, co Moskwa z Finlandją zrobiła, zaprzestali za przykład ich dawać a poczęli pretensje wytaczać: do dzienników, rozdmuchujących szowinizm polski; do gron, urządzających manifestacje niepotrzebne; do osobistości występujących ze sprawą polską w obec cudzoziemców na kongresach, ligach, mityngach, konferencjach. One to, one, ubierające się samozwańczo w pawie pióra przedstawicieli narodu polskiego, główną są prześladowań przyczyną. Gdyby nie owi przedstawiciele nieproszeni!.. Obecnie cały telimenizm tutejszy oburzonym jest mocno na Lewakowskiego i Miłkowskiego za przemawianie ich w Bernie (2). Głównie ten ostatni, uważany za herszta w szowinizmie, jest oburzenia przedmiotem. Przypisują mu autorstwo znanej broszury, od pojawienia się której nastąpił zwrot w polskiej postawie politycznej; obwiniają go oraz o Skarb Narodowy, którego postawienie o mdłości ich przyprawia. Pocieszają się jednak: «Nie długo on pociągnie — z głodu zdechnie». Te *ipsissima verba*, słyszane z ust jednego z najzasłużeńszych w telimenizmie, powtarzam, celem zawiadomienia Miłkowskiego, aby się starał ciągnąć jaknajdłużej. Petersburscy stańczycy mocno są na niego rozjątrzeni. Chodziło im bardzo o to, aby Skarb Narodowy licho wzięło. Chodziło im bardzo o to.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

W poprzednim pisma naszego numerze, w przeglądzie politycznym, nie mogliśmy, z powodu późnego dojścia wiadomości, zaznaczyć faktu pozbawienia Finlandji bytu samoistnego. Finlandja posiadała poręczoną traktatem autonomję i — już jej nie posiada. Stało się to *po ukazu*; rację zaś *Pietierburskia Wiedomosti* tłumaczą w następujący, żadnego komentarza nie wymagający sposób:

«Wczoraj — pod datą 27 b. m. (7 września) — ogłoszono w Helsingforsie ukaz o reformie senatu finlandskiego. Jest to nowy krok do zjednoczenia Finlandji z Rossją. Co zaś do projektów reformy, to było ich dwa. Pierwszy, opracowany przez gen. adjutanta Hejdena, drugi zaś przez sam senat finlandski. Ponieważ obydwa projekty znane były oddawna, przeto w prasie finlandskiej toczyły się otwarte spory w obronie projektu ostatniego. Monarcha zatwierdził projekt gen. gubernatora, który to projekt zniósł faktycznie system parlamentarny w senacie. Odtąd do senatu przechodzić będą jedynie sprawy, przekazane przez władzę wyższą, co może zresztą wcale nie mieć miejsca, gdy uwzględnimy chociażby to, że i reforma obecna przeszła już bez udziału zreorganizowanego senatu. Tak zwana ekspedycyjna kancelarja senatu uległa zwinięciu, chociaż dotąd była właściwie główną instytucją prawodawczą. Obecna reforma nadaje senatowi cechy instytucji gospodarczo-ziemskiej, podwładnej najzupełniej władzy centralnej i władzy gen. gubernatora. Departament ekonomji, czyli gospodarczy, powiększony o dwa wydziały — sprawiedliwości i dróg komunikacji, pozostaje pod przewodnictwem gen. gubernatora. Nader ważną rzeczą jest i to, że reforma otwiera podwoje senatu finlandskiego dla tych Rossjan, którzy osiedli w Finlandji i nabyli w niej prawa obywatelstwa. W ogóle reforma znosi dotychczasową fikcję o niepodległości

(2) O ile wiemy, Miłkowski w Bernie nie przemawiał. (p. R.)

Finlandji, ale ludność kraju *będzie* z tego zadowolniona (?), bowiem w ten sposób rząd kraju będzie ostatecznie oderwany od niepotrzebnego bawienia się w politykę i zamiast tego, odda się pożytecznej działalności około dobra i rozwoju kraju, związanego z Rossją węzłem nierozerwalnym.»

Że ludność kraju *będzie* zadowolnioną, to pewne, albowiem — niechby spróbowała i niezadowolnioną się okazała!.. Tak samo zadowolnioną jest ludność krajów polskich. Niechże telimeńszczyzna daje nam teraz Finlandję za przykład rozumu politycznego. Rozum finlandski do tego samego doprowadził rezultatu, co nierozum polski, a to dla tej prostej i naturalnej racji, że Rossja pełni w obec Europy swoje dziejowe azyjskie posłannictwo i tępi w swojem łonie europeizm wszelaki. «*S nami Boh: — kto protiwu nas? Pokoriajtiesia jazyci, ibo s nami Boh.*» Słowa te, wyrzeczone przez Mikołaja Igo w pamiętnym manifeście 1848 r., stanowią jej dyrektywę. To jej droga wyrocznia. Tą drogą iść ona musi, aż — albo się potknie i na łeb spadnie, albo Europę pochłonie. W obec alternatywy tej Polska, hodująca w łonie swojem nie — wzorem Finlandji — pokorę, ale ideę buntu, ma ważną do odegrania rolę, i odegra ją pod warunkiem, jeżeli przechowa w duszy swojej ten zaczyn, z którego idea buntu wynika.

Spólne austrjacko-węgierskie delegacje — rzecz dotąd niebywała — budzą echa. Hr. Kalnoky, odpowiadając na interpelację młodoczecha, domagającego się przedstawienia traktatu z Włochami, żądaniu temu odmówił. Powstała z tej racji nie mała w prasach włoskiej, francuskiej i moskiewskiej wrzawa. Dla czego odmówił? We Włoszech irredentyści domyślają się, że rząd artykułem tajemnym odstąpił wszelkich do wybrzeży morza Adrjatyckiego i do Tyrolu pretensyj; Watykan zaś domyśla się, że Austrja zrzegnowała raz na zawsze z popierania pretensyj papieża do władzy świeckiej. Francuzi domyślają się, że artykuł tajemny tyczy się zwrotu Włochom Sabaudji; Moskale zaś domyślają się, że Włochy wymówiły sobie branie udziału w wojnie przeciwko Moskwie, opierając się przeto na protekcji, jakiej Rossji udzielają młodoczesi, perswadują Austrji, iżby nic rozumniejszego zrobić nie mogła, nad odstąpienie od trójprzymierza i sprzymierzenie się z Rossją. Do tego dodają jeszcze i to, że cesarz niemiecki, który cesarza austrjackiego odwiedzał, naradzał się z tym ostatnim nad sposobami ugłaskania cesarza rossyjskiego. Była nawet, jakoby, mowa o złożeniu carowi wizyty sąsiedzkiej w Skierniewicach. Słowem, usposobienie pokojowe i wzajemnie przyjacielskie przejawia się wszędzie pomimo, że również wszędzie pomnożenie sił zbrojnych stanowi główną mocarstw pierwszorzędnych, jakoteż państw drugo i trzeciorzędnych, troskę. To atoli odpowiada regule: *si vis pacem para bellum.*

Zachodzą wprawdzie nieporozumienia drobne. Franciszek Józef pogniewał się na ojca świętego. Powodem gniewu jest za zbyt republikańskie głowy kościoła katolickiego manifestowanie się w obec Francji. Katolicka i monarchiczna prawowierność cesarza Austrji uczuła się tem zgorszoną i zagrożoną. A nuż by, za przykładem ojca świętego, zrepublikanizowali się katoliccy po największej części poddani dynastji Habsburgów, stanowiącej, wedle berlińskiej *Die Gegenwart*, kit jedyny monarchji austrjackiej! Ma przeto rację Franciszek Józef, że się gniewa.

Gniewnie również występuje Grecja. Poczęła się czepiać państewek, wchodzących do systemu bałkańskiego a niemiłych Moskwie. Do Bólgarji wystosowała pretensję za zaprowadzenie języka bólgarskiego, jako wykładowego, w szkołach, do których dzieci zamieszkałych w Bólgarji Greków uczęszczają. Rząd bólgarski na krótkiej drodze pretensję tę umorzył, dopuściwszy do szkół język grecki. Wówczas się gabinet ateński do Rumunji zwrócił w sprawie spadku po niejakim Zappie, którego zapis z majątków w Rumunji przezeń posiadanych na instytucje greckie konsulat grecki w Bukareszcie legalizował, ale trybunał miejscowy, na przedstawienie rzeczy przez spadkobierców, legalizacji nie uznał. Ponieważ rząd rumuński nie skasował, na żądanie rządu greckiego, wyroku trybunału, ten ostatni przeto zerwał z Rumunją stosunki dyplomatyczne, odwołał swego posła i swoich konsulów i opiekę nad poddanymi greckimi powierzył poselstwu i konsulatom moskiewskim. Że się to nastawianie rogów nie dzieje bez poduszczania ze strony Rossji, to wątpliwości ulegać nie może, równocześnie bowiem p. Nelidów na audjencji u sułtana wyjechał z pretensjami, tyczącemi się zanadto względnego traktowania Bólgarji przez W. Portę. Carowi się to nie podoba. Gabinetów nie trwożą te na czułym gruncie kwestji wschodniej manifestacje grecko-moskiewskie. Gabinet petersburski w ten sposób probuje pomaskować ohydstwa, jakich się zgraja płatnych morderców pod dyrekcją Giersa na Wschodzie dopuściła. Skompromitowało to Rossję grubo. Kompromitacji nie naprawi zapewne i wizyta w Atenach carewicza, wyprawionego ze Skierniewic *incognito*, pod opieką policji tajnej, na srebrne królestwa greckich wesele. Car w tym czasie udał się do Warszawy, gdzie zabawił pół godziny i, dworca nie opuszczając, zrobił przegląd pobieżny urzędowych i nieurzędowych honoracjorów płci obojga, spędzonych na ten koniec przez Hurkę.

W Galicji wschodniej nie ustaje emigracja ludności rusińskiej do Rossji. Fenomen ten spowodowały przyczyny ekonomiczne, które jednak same jedne wywołaćby go nie były w stanie, gdyby się z niemi nie łączyły podniety natury politycznej, odnoszące się do machinacyj r. 1848. W czasie owym rząd austrjacki ze sprawy ruskiej, sprawy domowej polskiej, zrobił sprawę państwową austrjacką i w imie tej ostatniej wytworzył anti-polską rusińską opozycję. Fabrykacja śród Rusinów patrjotów austrjackich upoważniła Moskwę do fabrykowania patrjotów moskiewskich. Wyrodziło się ztąd agitacyjne spółzawodnictwo, które, wprowadzone w środowisko ludowe, sprawić musiało zamęt w pojęciach, ułatwiający zadanie zręcznym agitatorom. Temu się dziwić nie należy. Dziwniejszem jest zachowywanie się inteligiencji polskiej, która, jak się pokazuje, nie wiedziała, co się pod jej nosem dzieje. Jest to następstwo podziału gmin na dworskie i włościańskie.

ROZMAITOŚCI

= *Rocznica śmierci Kościuszki* — przypadająca d. 15go października, obchodzona była uroczyście w Krakowie, Lwowie i kilku innych miastach w Galicji. Rano odbywały się po kościołach nabożeństwa żałobne, wieczorem schodzono się na odczyty i przedstawienia artystyczne. Lat 75 już upłynęło, jak «Naczelnik» zeszedł z tego świata.

* * *

= *Ku wiadomości naszych artystów.* — Pisma polskie krajowe następujący zamieszczają komunikat: «Niniejszem mam zaszczyt zakomunikować, iż 4go października zostało uformowane tutaj towarzystwo akcyjne z kapitałem 10.000 dolarów reprezentowania sztuki polskiej na wystawie Kolumbowej, jakoteż wyrobienia stałego zbytu dzieł sztuki polskiej w Ameryce. Obecnie jesteśmy zajęci załatwieniem formalności i zapewne przejdzie 10 dni, nim przygotujemy potrzebne ogłoszenia i odezwy do kraju. Ze względu jednak na czas krótki, pożądanem byłoby, gdyby Sz. Pan zechciał obecnie podać tę wiadomość w swem piśmie dla miejscowych artystów (podp.) *K. Sawicki*, 572, Noble street, Chicago, Illinois.»

* * *

= *Prasa krajowa o Skarbie Narodowym.* — Dotychczas ideę Skarbu Narodowego stawiały i popierały wyłącznie pisma emigracyjne polskie w Ameryce i w Europie. Pierwsza, przed rokiem 1870, podniosła ją *Niepodległość*, oficjalny organ istniejącego podówczas Zjednoczenia. Następnie wystąpił z nią *Kurjer Paryski*, którego kierownikiem był nieboszczyk Agaton Giller. W ostatnich czasach rzecznikiem jej na gruncie europejskim stało się *Wolne Polskie Słowo*. Dzienniki krajowe jedne zachowywały o niej milczenie, inne odzywały się, potępiając ideę i rokując onej na pewne niepowodzenie. Obecnie Skarb Narodowy znalazł poparcie. Te pisma, co dotychczas rozmianek Sk. Nar. unikały, odezwały się o nim. *Nowa Reforma, Kurjer Lwowski, Goniec Wielkopolski* i inne zamieściły artykuły wykazujące pożyteczność instytucji ze względu na jej patrjotyczne znaczenie i polityczną doniosłość.

* * *

= *Pieczołowitość austrjacka o poddanych swoich.* — Przed 2 i pół laty Moskale zaaresztowali Adolfa W. Schleyena, słuchacza

politechniki lwowskiej, rok cały go indagowali, sądzili i na trzy lata do pawłowskiego więzienia w Petersburgu skazali, nie zawiadomiwszy o tem władz austrjackich. Na prośbę ojca Koło polskie w Wiedniu przedstawiło w sprawie tej memorjał ministrowi sprawiedliwości, który memorjał przyjął i żadnego z niego użytku nie zrobił. Matka Schleyena wniosła za pośrednictwem władz państwowych podanie do cara o ułaskawienie syna, minister podanie ambasadzie rossyjskiej w Wiedniu wręczył i ta przez konsulat w Brodach zawiadomiła policję lwowską a policja matkę, że ministerstwo rossyjskie uznało za rzecz niestosowną podobnem podaniem cara *molestować*. Poseł Szczepanowski ma sprawę tę poruszyć w delegacjach spólnych w Budapeszcie. Zobaczymy czy to pomoże; w każdym zaś razie widzimy, jakie korzyści zapewnia poddaństwo austrjackie. Kądzielskiego, poddanego austrjackiego, zaaresztowali Moskale w Podwołoczyskach na territorium austrjackiem, w domu jego rewizję zrobili i do Kijowa zabrali.

* * *

= *Ossolineum.* — W odświeżonych i świątecznie w zieleń przystrojonych murach zakładu narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie odbyło się d. 13 września doroczne publiczne posiedzenie, na którem złożono sprawozdanie z czynności za rok ubiegły. Zbiory zakładu, zarówno w dziale bibliotecznym jak muzealnym stale się powiększają. Liczba dzieł, znajdujących się w książnicy, przekroczyła już cyfrę 90.000, a doszła blisko 200.000 tomów. Liczba korzystających ze zbiorów zakładu w różnych oddziałach muzeum i biblioteki pracowników wyniosła w ciągu roku cyfrę 17.230 osób. W zbiorach bibljotecznych znajduje się obecnie 1.878 map i atlasów, 3.471 rękopisów, 2.803 autografów, 1.042 dyplomatów; w muzeum 856 obrazów, 25.237 rycin, 2.195 rzeczy muzealnych; w zbrojowni przedmiotów pamiątkowych 667; oprócz tego posiada zakład bogaty zbiór monet polskich w liczbie 4 332 i medali 758. Dochody zakładu wynosiły w tym czasie w gotówce 64.857 zlr. 88 centów, wydatki 63.608 zlr. 16 ct. Posiedzenie zakończył odczyt skryptora, p. Tadeusza Czapelskiego, który streścił pamiętnik Wojciecha Dobieckiego, pazia księcia prymasa Michała Poniatowskiego, malujący dwór i otoczenie tego wysokiego w Rzeczypospolitej dygnitarza.

* * *

= *Za przykładem Węgrów.* — Po Budapeszcie Wiedeń. D. 11 października otwarte zostało uroczyście we Wiedniu pierwsze żeńskie gimnazjum. Zostało ono wprowadzone w życie staraniem osób i instytucyj prywatnych. Gmina wiedeńska udzieliła jedynie bezpłatnie potrzebnego lokalu. Na razie otworzono pierwszą klasę, z biegiem lat otworzoną zostanie klasa druga, trzecia, aż do sześciu. Kierownikiem nowego zakładu naukowego dla kobiet został dr. Hanack. Do egzaminu zgłosiło się 31 panien, z tych jedna tylko została uznaną za niezdolną, 30 zaś spotkał zaszczyt nazywać się gimnazjalistkami. Najmłodsza ma lat 14, najstarsza 16. Program nauki został ułożony na wzór programu gimnazjów męskich; uczennice po złożeniu matury będą mogły wstąpić na uniwersytet na wydział medyczny lub filozoficzny.

* * *

= *Bank ziemski* — zwany inaczej «Bankiem ratunkowym», założony w celu ratowania polskiej ziemi od przechodzenia w ręce niemieckie za pośrednictwem komisji kolonizacyjnej, ustala swój byt i rozwija się dosyć pomyślnie. Ze sprawozdania, odczytanego na walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów, dowiadujemy się, że oprócz dywidendy 4 o/o, odliczył on 20 o/o do funduszu rezerwowego i zaprojektował powiększenie kapitału zakładowego. Liczba nabywców gruntów parcelowanych zwiększa się stale, obecny więc kapitał zakładowy, wynoszący 1.200.000 marek, okazuje się za szczupłym. Wkrótce odbędzie się specjalnie dla tego wniosku nadzwyczajne ogólne zgromadzenie.

* * *

= *Zakaz policyjny.* — Do Westfalji dla zarobków wyemigrowało dużo ludności polskiej robotniczej. Ilość wychodźtwa tego podają na 30.000 głów. Robotnicy pod wpływem księży pozawiązywali stowarzyszenia, których organem jest pismo *Wiarus*. Pismo to zawiadamia o rozporządzeniach prezesa regiencji w Arnsbergu i landrata w Bochum, nakazujących policji czuwanie nad tem, ażeby nie dopuszczała wszelkich pochodów z polskiemi chorągwiami i odznakami, oraz towarzystwom polskim w Westfalji, ażeby na procesjach i pielgrzymkach nie występowały z chorągwiami, oznakami, ani też w polskich strojach (*in polnischen Trachten*). *Wiarus* tłumaczy, że chorągwie polskich Towarzystw są nie narodowe i polskie, ale kościelne, za pozwoleniem biskupiem przez księży westfalskich poświęcone, oznaki zaś i czapki są najrozmaitszej formy i rozmaitego koloru, nie mogą zatem uchodzić za polskie i narodowe. Mógłby jeszcze dodać, że przy obchodach, gdy stowarzyszeni do spólnej zasiadają biesiady, kolej toastów rozpoczynają zazwyczaj toasty za zdrowie i pomyślność króla, papieża i arcybiskupa Stablewskiego. *Wiarus* zapowiada, że Towarzystwa polskie będą się broniły na drodze prawa.

* * *

= *Nowy kurs nad Bałtykiem.* — Z Mitawy piszą do *Kraju*: «Wkrótce mają tu być otwarte kursy języka russkiego dla niemców, łotyszów i estończyków, którzy są nauczycielami szkół wiejskich w gub. Kurlandzkiej. Ze względu na to, że osoby nie znające języka russkiego będą od obowiązków uwolnione, na kursy zapisało się wielu pragnących uczyć się języka russkiego.» Swiadczy to, jak rząd troszczy się o podniesienie poziomu oświaty ludowej, każąc dzieci łotyskie i estońskie uczyć w niezrozumiałym dla nich a zupełnie obcym języku.

* * *

= *Architektura polska* — na międzynarodowej wystawie w Monachium. O powodzeniu malarzy i rzeźbiarzy polskich na wystawie tegorocznej monachijskiej pisaliśmy już dawniej wiadomości; mniej było dotąd słychać o dziale architektury na tym międzynarodowym turnieju. Obecnie fachowy sprawozdawca *Deutsche Bauzeitung*, znanego organu budowniczych niemieckich, ocenia dosyć gruntownie (w nrze 74) prace architektów polskich. Najliczniejszy udział w wystawie wzięli budowniczowie warszawscy, a recenzent podnosi tu głównie prace budowniczych Dziekońskiego, Lilpopa i W. Marconiego. Z dzieł, nadesłanych z Galicji, najwyżej stawia projekt profesora Odrzywolskiego na gmach lwowskiej kasy oszczędności. Z wielkiem uznaniem mówi dalej o projekcie pana Hendla restauracji ruin zamku w Tenczynie, wreszcie wspomina o gmachu szkoły politechnicznej we Lwowie, stawianym przez prof. Zacharyewicza.

* * *

= *Propaganda prawosławia.* — W skutek starań arcybiskupa (prawosławnego) litewskiego i wileńskiego, jak donosi *Wileńskij Wiestnik*, w djecezji prawosławnej litewskiej synod najświętszy ustanowił wakans drugiego misjonarza, mającego za zadanie zwracania innowierców na łono cerkwi prawosławnej. Na posadę tę został mianowany Paweł Drejzen, były rabin, który przyjął prawosławie, jako zupełnie na posadę tę odpowiedni, ze względu na swoje rozwinięcie i przekonania. Ma to być tolerancja religijna, za «zwracanie» bowiem z prawosławia na inne wyznanie surowe czekają kary.

* * *

= *Dolina Mickiewiczowska w Kownie* — ulubione miejsce przechadzek i dumań samotnych naszego wieszcza, jak donoszą z Kowna, postać swoją od owego czasu zmieniła do niepoznania. Strumień, przepływający tę uroczą dolinę, wysechł; dąb, pod którem wieszcz nasz lubiał siadywać, wewnątrz wypalony, runąć może przy pierwszej silniejszej burzy, a kamień, na którym niejednokrotnie przesiadywał całemi godzinami, rozbito i użyto do budowy szosy. Pozostały jeszcze gęste i wspaniałe drzewa, ostatnia ozdoba tego drogiego sercu polskiemu zakątka. A i tym grozi już «rządowa moskiewska siekiera». Komend ut twierdzy kowieńskiej zażądał ich wyrąbania ze względów wojskowych. Zaszedł jednak i fakt pocieszający. Głowa czyli burmistrz miasta Kowna, chociaż Niemiec z pochodzenia, wziął dolinę Mickiewiczowską pod swą szczególniejszą opiekę, kosztem miasta kazał w dolinie wystawić piękny domek i umieścił w nim dozorcę, którego obowiązkiem jest utrzymywać tam czystość i porządek, a zarazem dawać zwiedzającym potrzebne wyjaśnienia.

* * *

= *Objaw pocieszający.* — Założone przed trzema laty w Wadowicach towarzystwo zaliczkowe włościańskie i ochrony własności ziemskiej rozwija się bardzo dobrze. Swiadczy o tem sprawozdanie z walnego zgromadzenia, które teraz ogłoszono drukiem. Zgromadzeniu przewodniczył ks. Ignacy Sablik w obecności komisarza rządowego Majewskiego (choć zgromadzenia takie odbywają się bez komisarzy rządowych) i notarjusza Wilczyńskiego. Członków liczyło ono 1.355 (w r. 1891 przybyło 289) z wpłaconą kwotą udziałową 7.124 zlr. na deklarowanych 12.510. Jakiem zaufaniem cieszy się towarzystwo, dowodem wkładki oszczędności, które dosięgły cyfry 24.189 zlr. Pożyczek wydaje towarzystwo nie wiele, ale natomiast z wielkiem powodzeniem zajęło się zakupowaniem majątków tabularnych i ich rozkolonizowaniem. W r. z. zakupiło wsie Wołczą dolną w Staromiejskim powiecie od spadkobierców Steinkühla, i Królin w pow. Mościckim od Feiwla Rosenberga. Długi na Królinie ciężące spłaciło już całkowicie, na Wołczy zaś są w toku spłacenia. Lud zarówno mazurski jak ruski garnie się do zakupowania ziemi. Długów nowych nie zaciągało towarzystwo żadnych po bankach i, obracając własnym kapitałem, nabyło w b. r. nowe dwa majątki do rozparcelowania.— Z fundacji utworzonej z. r. na pamiątkę Konstytucji 3 maja, wynoszącej w kapitale,

złożonym przez samych włościan, 471 zlr., dawano potrzebującym pożyczki na 3%. — Rozkolonizowano dotychczas 47 rodzin (213 osób), które zakupiły ogółem 381 morgów, powiększając pierwotny obszar posiadanej ziemi o 229 morgów, zmieniając bardzo znacznie stosunek zaludnienia miejscowego. Rodziny wzmiankowane albo wcale nie pozbywały pierwotnych swych posiadłości, albo pozbywały je gospodarzom. Tylko w jednym wypadku nabywcą był spekulant żyd, jako wierzyciel. — Towarzystwo wadowickie, gospodarując oględnie, rozwiązało w praktyce zadanie, o którego rozwiązanie napróżno przed laty kusili się wielcy panowie, zakładając szumnie banki parcelacyjne. Parcelację uważać można, jako przygotowanie gruntu pod spółki rolnicze. Trzeba mieć nadzieję, że włościanie i do spółek rolniczych dójdą praktycznie drogą gospodarstwa porządnie prowadzonego.

*
* *

= *Kolonizacja żydowska.* — Już tedy sprawa kolonizacji żydowskiej została uregulowana. Pomiędzy baronem Hirszem a rządem rossyjskim nastąpiła umowa formalna, wedle której od 1 stycznia r. 1893 rozpocznie się wysiedlanie po 150.000 Żydów rocznie, przez ciąg lat 25. Nie będziemy powtarzali zawartych w niej warunków i szczegółów, znanych czytelnikom naszym w ogólnych zarysach ze wzmianek poprzednich. Zastanowimy się raczej nad rezultatem, jaki to dwudziesto pięcio letnie wysiedlanie sprowadzi. P. F. Olszewski ogłosił w *Kurjerze Warszawskim* ciekawą pracę, tyczącą się stosunku przyrostu w Kongresówce ludności chrześciańskiej i ludności żydowskiej w przeciągu lat 74 t. j. od r. 1816 do r. 1890. Wyciągniemy z tej pracy streszczenie. W r. 1816 było ludności w ogóle 2.217.287 a w tem żydów 212.944; w r. 1890 ludności wogóle 8.256.562, żydów 1.134.268. W pierwszym z tych dwóch lat stosunek procentowy wynosił 9 z czemeś na sto, w drugim prawie 14%. Świadczy to, że ludność żydowska mnoży się bardziej aniżeli chrześciańska. Ogólny jej przyrost wyraża procent roczny 5,30%. Odnosząc ten przyrost do ludności żydowskiej w Królestwie i w Krajach Zabranych (Litwa i Ruś), wynoszącej ogółem 4.384.500 głów, wypadnie, że powiększa się ona w roku każdym o głów 224.924. Gdyby br. Hirsch nie wysiedlał, za lat 25 ludność żydowska doszła by cyfry poważnej 10.007.600. Z tej cyfry, w skutek wysiedlania, ubyć ma 3.750.000, pozostanie przeto w r. 1917 w ziemiach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej żydów 6.257.600. Cóż ztąd wynika? Wynika to, że wykolonizowanie żydów taką samą przyniesie społeczeństwu ulgę, jaką jest wszelka kolonizacja. Ludność ubywająca oczyszcza pole dla pozostającej. Przedsięwzięcie barona Hirscha nie usunie, ani rozstrzygnie kwestji żydowskiej. Rozstrzygnąć się może ona jedynie na drodze zespółobywatelenia ludności żydowskiej z ludnością chrześciańską. Droga to trudna, ale — konieczna.

*
* *

= *O sztuce polskiej.* — Znany krytyk i estetyk, J. H. Rössing, w dzienniku holenderskim *Het Niewos van den Dag* (Nowości dzienne), po zwiedzeniu wystawy muzycznej w Wiedniu i sztuk pięknych w Monachium, tak się o działach polskich wyraża: «Miłość ojczyzny, rycerskość, boleść z powodu ucisku, przemocy i zadawanego gwałtu, wyciskają piętno widome na każdem dziele polskiego ducha i polskiego geniuszu. Sztuka jest w Polsce w wysokiem poważaniu, gdyż bardzo słusznie uważaną bywa za broń, którą naród powinien walczyć, aby zachować odrębną egzystencję. Sztuka polska jest łącznikiem duchowym wszystkich Polaków, z których trzy miljony żyje pod zaborem pruskim, trzy miljony pod zaborem austrjackiem, ośm miljonów pod zaborem rossyjskim. W Niemczech dokładają wszelkich starań, aby giermanizować; w Rossji karzą Syberją za każde nieledwie pomyślane głośniej słowo». O polskiej muzyczno-teatralnej wystawie w Wiedniu powiada, że ze szczególnym pietyzmem urządzony został pokój Chopina, stanowiący wystawy tej centrum. O Modrzejowskiej, którą autor widział w Londynie, pisze, że głębokością uczucia i naturalnością arystokracji przewyższa Sarę Bernhardt. Nie zapomina i o manuskrypcie «Boga Rodzicy», jako o najstarszej pieśni wojennej Polaków. Szczególną uwagą autora cieszą się «Jasełka» — opisuje je szczegółowo. Wspomina o Fredrze, Molierze polskim, a na dowód jak starą jest literatura nasza, przytacza Kochanowskiego, znanego z niektórych dzieł i Holendrom. O operze polskiej ze względu na śpiewaków, jakich Polska posiada, pisze, iż jest ona w stanie kwitnącym. Ustęp końcowy artykułu p. R. brzmi jak następuje: «Trzy potężne państwa Polskę rozebrały i wykreśliły ją z karty Europy, a jednak sztuka, która bezpośrednio wypłynęła z narodu, tak potężnie manifestując siłę żywotną Polski, jest najlepszą rękojmią, że Polska nie zginie, że Polacy *heeft nog gen ondergang te vreeren* — nie potrzebują obawiać się upadku!»

*
* *

= *Prasa uczciwa.* — W dzienniku berlińskim *Vorwärts* czytamy: — «Nie ma prasy bardziej sprzedajnej, jak wiedeńska; każde przedsiębiorstwo sowicie musi jej się opłacać, jeśli pragnie, aby go nie dyskredytowała. Nic tu nie może obejść bez łapówek, tak zwanych «*Pauschalien*». Przy budowie galicyjskiej kolei transwersalnej wydano na łapówki, za pisanie o tym przedsiębiorstwie w części redakcyjnej, dziennikom wiedeńskim 100.000 guldenów. Pośredniczył w tem Länderbank. Szczepańskiemu Alfredowi dostało się wtedy także kilka tysięcy. Taką samą sumę musieli poświęcić założyciele upadłej następnie firmy wyrobów broni Löwego w Peszcie. Starszy zgromadzenia drukarskiego Karol Höger, który zatrudniony był dawniej w redakcji *Wien. Allg. Ztg.*, wyjawił niedyskretnie, ile w czasie jego pracy w pewnem, mniej nawet poczytnem piśmie, przynosiły roczne łapówki za pomieszczanie pewnych notatek w tekście. Oblicza je na 70.634 guldenów. W liczbie tej figurowały Towarzystwa asekuracyjne: «Azienda» z sumą 2000 guldenów, «Anker» z 1700 guld. i «Phönix» z 1000 guld.; banki opłacały się także. Bank angielski płacił rocznie 2650 guld., Rotszyldowskie «Creditanstalt» 3100 guld., dom Rotszylda 4000 guld., Länderbank 4800 gld., Bank austro-węgierski 1300 gld., Unionbank 2650 guld., wiedeńska kasa oszczędności 900 guld., Towarzystwo żeglugi po Dunaju 3000 gld., Rotszyldowski Nordbahn 3200 gld., kolej państwowa 4350 guld., Südbahn 3000 guld., Towarzystwo tramwajowe 2000 guld., przedsiębiorstwo gazowe 2400 guld. itd. itd. Nie ulega wątpliwości, iż bardziej poczytne organa, jakoto *Neue Fr. Presse* i *Tagblatty* mają przynajmniej ze trzy razy więcej dochodu z tego źródła. Ilekroć w jakiem piśmie wiedeńskiem pojawi się nieprzychylna wzmianka o jakiem przedsiębiorstwie, można być pewnym, że przedsiębiorstwo to nie opłaca się wcale. Rzecz prosta, iż taka przedajność i zepsucie wpływa także na polityczne znaczenie pism. Länderbank wiedeński w korumpowaniu prasy odegrał ważną rolę. Nie przynosi to wcale zaszczytu tej instytucji. Sprzedajność w prasie wiedeńskiej coraz większe przybiera rozmiary, a Länderbank trucizną tę szerzy także w innych prowincjach. Między wierszami nietylko prasy wiedeńskiej czytać się musi, «czem zostać chce ten lub ów pan, mieniący się dziennikarzem», lub «czego chce ta lub owa kreatura, która dla osiągnięcia zysków w monecie brzęczącej lub uzyskania synekury zaciągnęła się w szeregi dziennikarskie». Smutne to, ale prawdziwe! — Od prowadzenia w podobny sposób interesów nie jest wolnem takie nawet pismo, jak *Deutsches Volksblatt*, założone w tym celu, aby zwalczać przedajność prasy. Pismo to pobiera remuneracyj od rozmaitych instytucyj pieniężnych około 13.000 guldenów rocznie. Roczne te pauszalja nie mogą być liczone na karb ogłoszeń, albowiem opłacająca się np. 1000 gld. Spółka gazowa ogłoszeń wcale nie zamieszcza.

*
* *

= *Fiasco polskie na wystawie muzyczno-teatralnej w Wiedniu.* — Hrabia Zygmunt Cieszkowski, człek jak się zdaje pełen chęci jaknajlepszych, należy widocznie do tego rodzaju hrabiów, którzy są przekonani, że dość jest być hrabią autoramentu jakiegokolwiek, ażeby się nadawać do wszystkiego na stanowisku naczelnem. Buława hetmańska, pastorał biskupi, teka ministerjalna w zakresie finansowym, oświaty, sprawiedliwości, robót publicznych, etc.: są oni do tego wszystkiego. Hr. Z. C. stanął na czele komitetu wystawowego w Wiedniu i tak rzeczy potrafił urządzić, że wystawa pojęcia o sztuce polskiej nie daje a popisy teatralne zrobiły zupełne, nic do życzenia nie pozostawiające *fiasco.* Wydało się snadź dostojnemu mężowi, że, ponieważ na przedstawieniach teatralnych i na koncertach bywa, potrafi więc takowe dobrać i uregulować. Nie tyle jednak winien on sam, co ci, którzy jego dobrali i na regulatora wykierowali. Sztuka ta — jak zawiadamiają — to jeno dokazała, że «urządziła» 30.000 zlr. długu i nie wiadomo, kto ten dług spłaci.

*
* *

= *Militaryzm.* — Podnoszenie ducha militarnego prowadzi do nadużyć, które dosadnie przedstawione były w parlamencie berlińskim. W niemieckiej armji zdarzają się częste wybryki oficerów, których szlify wbijają w dumę, nie umiejącą miary zachowywać. W armji austr. do szlifomanji przyłącza się w Niemcach, zajmujących w większej części stopnie oficerskie, wyraźna wzgarda dla narodowości nie niemieckich. Doprowadza to podwładnych do rozpaczy, wyrażającej się za pomocą samobójstw, których stosunkowo w żadnem z wojsk europejskich nie dopuszczają się żołnierze w takiej, jak w wojsku austrjackiem, ilości. Nic w tem nie ma dziwnego. Co w szeregach austrjackich trzyma żołnierza? — czy przywiązanie do tronu, obojętnego dla Niemców nawet od czasu jak powaga tronowa i urok korony zogniskowały się dla nich w Berlinie?

BIBLIOGRAFICZNE ZAPISKI

Bohdana Zaleskiego — « *Dzieła Pośmiertne.* » — Wydane w roku przeszłym przez synów poetyczne piewcy ukraińskiego utwory zasługują na to, ażeby na nie uwagę czytającej publiczności zwracać. Nie uczyniliśmy tego dotychczas z powodów od nas niezależnych. Tem ochotniej pośpieszamy spełnić obowiązek nasz obecnie.

Bohdan Zaleski zajmuje na Parnasie polskim stanowisko wybitne a odrębne, nie nadające się do porównywania go z olbrzymami, którzy poezję polską postawili na równi z poezjami narodów, przodujących ludzkości na drodze cywilizacyjnej. Mickiewicz, Słowacki, Krasiński stanowią kategorję jedną, on — drugą. Oni talenty, jakiemi ich natura obdarzyła, wypolerowali na studjach literackich, na badaniach filozoficznych, na wzorach starożytnych i nowszych, kształcących smak i dających świadomość sposobów, za pomocą których dzieło sztuki przyobleka się w formy estetyczne. We wrodzone w nich uzdolnienia wsiękło coś z Homera i Pindara, z Wirgiliusza i Horacego, z Danta, Petrarki, Szekspira, Göthego, Byrona. Na Zaleskim wpływów szkolnych nie znać najmniejszych. Zdaje się, jakoby on akademję zaczął w Bohatyrze, gdzie się urodził (1802), skończył w Humaniu, u księży Bazyljanów, których opuścił, licząc osiemnaście lat wieku. Pobyt w Warszawie i stosunki w świecie literackim nie wywarły wpływu na naturę jego talentu i o tyle jeno podziałały, że Ukraina, której od r. 1820 nie oglądał więcej, przybrała w jego wspomnieniach kształty i barwy piękna idealnego. Nie sposób bardziej wyidealizować krainy rodzinnej, jak on wyidealizował gniazdo swoje. Kochał bo je! « Duszą, sercem Ukrainiec » — z serca śpiewał; wykarmiony « mlekiem dum i mleczem kwiecia », dostrajał się do ech, które nad Wisłą dochodziły do słuchu jego z nad Dniepru, z mogił, ze stepów, miękie, rzewne, śpiewne, przepiękne, mówiące mu o ziemi milszej « niźli piaski Mazowsza ». Nostalgja prowincjonalna na chwilę go nie opuszczała: pod jej wpływem poeta przedstawiał sobie Ukrainę stokroć bardziej uroczą, niż była w istocie. We względzie tym był on wiernym uczuć własnych tłumaczem i wytwarzanych przez wyobraźnię własną krajobrazów malarzem. Czytającej publiczności odkrył nowy świat, świat na pół bajeczny, czarowny—niesłychanie ciekawy. Czytelnicy zachwycali się pierwotnemi utworami Zaleskiego tembardziej, że język, którym się do oddawania onych posługiwał, był również ze swojej strony odkryciem nowem a nadzwyczajnem, Ani się domyślano, ażeby język polski posiadał tę i taką giętkość, śpiewność, kryształowość, jaką mu Zaleski w Dumach, Dumkach, Piosnkach i Balladach nadał.

Pojawienie się Zaleskiego w literaturze polskiej miało znaczenie ogromne, nie tylko literackie, ale i polityczne. Jego utwory obok utworów Mickiewicza, ośpiewującego Litwę, były poetyczną ratyfikacją umów horodelskich i lubelskich, nadających sankcję prawną wypadkom dziejowym, które z Polski, Litwy i Rusi wytworzyły federacyjne polskie państwo, łączące w jedną całość « wolnych z wolnymi i równych z równymi. » To co było najpoetyczniejszego na Litwie Mickiewicz, to co było najpoetyczniejszego na Rusi Zaleski wleli do spólności literackiej polskiej, uświetniając ją urokami, do momentu wystąpienia ich nieznanemi w literaturze polskiej. Ten ich udział w pracy na polu piśmienniczem tem większą posiadał doniosłość, że pierwotnie dokonywał się nieświadomie. Mickiewicz w « Dziadach », w balladach z nad Switezi, czerpał treść ze zwyczajów i podań miejscowych, w « Odzie do młodości » miał na widoku « Ludzkości całe ogromy », to jest cele, przedstawiające młodocianym umysłom, myślącym a zapalnym, za zbyt ciasnemi granice ojczyzny własnej. To samo i obecnie wygłasza młodzież, zamierzająca, « ona tylko sama to, co świat nazwał snem i marą, uczynić jawą, uczynić wiarą, uczynić prawem. » Jak w tem, tak w tamtem świadomości nie było. Zaleskiego dusza odbijała świat, « jak zielony brzeg krynica », że zaś był to brzeg ukraiński, w takiem przeto odbiciu, jakie mu do duszy wchodziło i z tem prawem obywatelstwa, jakie dla Rusi zastrzegły *pacta* lubelskie, wprowadzał go do literatury polskiej. Tą drogą i w ten sposób potęgował w narodzie miłość rodzinną, która jest warunkiem nieodzownym spólnej członków narodu przeciwko dybiącym na ich wolnośc i byt nieprzyjaciołom obrony. Ruś przezeń zajęła poczestne w literaturze polskiej miejsce. On też, do spółki z Malczewskim, Goszczyńskim, Gosławskim, przyczynił się znacznie do rozbudzenia ruchu śród Rusinów na polu literatury ruskiej.

Wpływ Ukrainy, rozmiłowanie się w niej i talent, jaki w darze od natury otrzymał, nadały Zaleskiemu w literaturze polskiej fizjognomię nawskroś oryginalną i wybitnie indywidualną. Jest on samym sobą. Podczas kiedy wielcy spółczesnicy jego bywają najczęściej niesłusznie pomawiani przez krytyków o zapożyczanie się u poetów zagranicznych, jemu nikt podobnego nie uczynił zarzutu. Samym sobą jest on w każdej nucie, w każdym dźwięku i tę samosobowość zachował na zawsze. Przejawia się ona w utworach, wydanych pod tytułem, któryśmy zaznaczyli powyżej. Złożyły się na nie: w tomie pierwszym, Różne wiersze, Luźne zapiski o rówieśnikach, Modlitwy, Urywki, Luźne rozpamiętywania ku zbudowaniu się, Ukraińszczyzna, Jamby i pylki, Fragmenta większych całości, wreszcie « Złota duma », część pierwsza poematu o trzech częściach; w tomie drugim, « Potrzeba Zbaraska », « Wigilja godów tysiąclecia » i Mowa na pogrzebie Mickiewicza w r. 1856. Kompozycjami na szerokie rozmiary są jeno: « Złota duma » i « Potrzeba Zbaraska » — ta ostatnia tylko przedstawia całość wykończoną, poemat liryczny, do którego osnowę zaczerpnął poeta z początkowych dziejów kozaczyzny, wysnutych z fantazji poetyckiej: dla tego poemat ów nazwał « dumą hetmańską ». Działającemi w utworze tym osobistościami są: Ostafi Daszkiewicz, Przecław Lanckoroński i Bohdan Rużyński; węzeł zaś akcji stanowi udzielona przez nich Zbarażowi odsiecz, o której historja milczy. Od utworów poetycznych nie wymaga się ścisłości historycznej. Scisłość historyczna u Zaleskiego wyraża się nie w odtwarzaniu zdarzeń, ale w przeprowadzaniu dążności, którą historja zaznaczyła przez złączenie Rusi z Polską w całość państwową. Dążnośc ta, niby nić czerwona, przewija się przez całą działalność poetyczną Zaleskiego od kolebki do mogiły. Stanowi ona podkład i myśl przewodnia poematu, nastrojonego na tę samą nutę, co dumy, dumki, rusałki, co wszystko, co z pod pióra jego kiedykolwiek w kraju i za granicą wyszło.

Zachodzi jednak niejaka różnica w pierwotnej a późniejszej Zaleskiego twórczości, różnica nie w tonie, nie w nastroju, lecz w polocie. Czuć się daje w skrzydłach ciężkość pewna. Zkąd się ona wzięła? Czy lata ją na pióra śpiewaka Zoryny włożyły? Nie. « Potrzeba Zbaraska » napisaną została w roku 1839, kiedy się Zaleski znajdował w dobie siły wieku męskiego. Gdzie indziej przeto szukać należy klucza do rozwiązania zagadki obniżenia lotności. Nie omylimy się, jeżeli, jako przyczynę fenomenu tego wskażemy mistycyzm. Mistycyzm filozoficzny obezwładnił Mickiewicza; mistycyzm filozoficzny skoszlawił gieniusz Słowackiego. I Zaleski uległ tej chorobie w momencie, w którym poeci nasi uważali siebie za rodzaj proroków biblijnych, powołanych do obwieszczania słowa bożego. Ale choroba wyraziła się w nim inaczej: pod postacią nie filozoficznego, mesjanicznego, lecz religijnego, katechizmowego mistycyzmu. Odbiło się to na twórczości jego, zamykając ją w ramach katechizmowych. Pozostawała ona zawsze dźwięczną, melodyjną, indywidualistyczną, ale mniej lotną i bardziej, za bardzo nawet przejętą subjektywizmem. Czuć się to już dało: w « Przenajświętszej Rodzinie », w « Duchu od stepu ». Krążył orzeł po nad mogiłami i stepami, po nad Dnieprem i Rusią, lecz, niestety, z ołowiem na skrzydłach, luboć w kołach szerokich. Utwory na szerokie rozmiary nie jego były rzeczą. W poematach Zaleskiego piękności są i wielkie, widne atoli miłośnikom i znawcom literackim, nie zaś ogółowi, temu ogółowi, co rozchwytywał jego dumki i rusałki i w mig się takowych na pamięć wyuczał.

Za « Dzieła pośmiertne » należy się wydawcom wdzięczność. Dwa te tomy są uzupełnieniem materjałów, potrzebnych do wystudiowania z punktu naukowego jednej z najwybitniejszych w literaturze polskiej postaci. Wydanie zaleca się starannością. Jedyny we względzie tym wyjątek stanowi — krótki zresztą — dział, zatytułowany « Ukraińszczyzna ». Składa się on z jednego utworu w języku ruskim, przepełnionego omyłkami druku. Czyż w Krakowie, gdzie « Dzieła pośmiertne » z druku wyszły, nie znalazł się nikt, co by te cztery stronnice porządnie skorygować potrafił?

Zakończymy pytaniem:

Czemu dotychczas nikt śród naszych krytyków i historyków literatury nie zajął się analizą naukową działalności poetycznej Zaleskiego i znaczenia jej w piśmiennictwie polskiem?

* * *

Nr. 8 Przeglądu emigracyjnego wyszedł we Lwowie i zawiera: Z Brazylji, nap. Dr. I. Siemiradzki; Polacy w Turcji i krajach potureckich, nap. A. S. Chołoniewski; Kolonizacja na zasadzie współdzielczości, nap. Dr. Wiktor Ungar; Emigracja ludu w Galicji wschodniej, nap. K.; Interpelacja posła Sejmu galic. Stręka do Rządu w sprawie nadużyć przy wydawaniu włościanom paszportów; Rozmaitości; Ogłoszenia.

SPRAWY EMIGRACYJNE

W skutek wyjazdu ob. Stanisława Jarmunda, przewodniczącego w Towarzystwie polskiem wzajemnej pomocy w Sofii, na przewodniczącego, na nadzwyczajnem zgromadzeniu członków Towarzystwa d. 25 października, wybranym został ob. M. Woronowicz, na sekretarza ob. Hipolit Skawiński.

NEKROLOGJA

Stefan Buszczyński

Urodzony r. 1821 w Mołodkowcach na Ukrainie, zmarł w Krakowie d. 20 października r. b. Na wyłomie stał; niestrudzenie do tchnienia ostatniego o prawa Polski walczył i na wyłomie padł. Od młodości swojej brał udział w pracach narodowych; w latach 1863-64 był członkiem organizacji powstańczej. Służył też sprawie ojczystej piórem. Licznym jest szereg prac jego; wszystkie natchnione są głęboką i gorącą miłością Ojczyzny. W czasach ostatnich spotkało go zasłużone uznanie ze strony spółziomków w kraju i za granicą. Cześć autorowi «Obrony spotwarzonego narodu»! — cześć patrjocie i pracownikowi niestrudzonemu!

†

Feliks Karwowski, emigrant z r. 1831, b. profesor matematyki w liceum wersalskiem, weteran Zakładu św. Kazimierza w Paryżu, umarł 13 października, w wieku 83 lat. Po nabożeństwie żałobnem w kaplicy Zakładu, zwłoki Jego przewieziono na cmentarz w Ivry, gdzie nad grobem przemówił w języku francuskim ob. Wład. Zejtwid-Talwoszewicz; weteran Zakładu św. Kazimierza.

†

Michał Gruszecki, rodem z Wołynia, zsyłany dwukrotnie od. r. 1837 za działalność patrjotyczną na Syberję, gdzie spędził lat 30, niezłomny do śmierci w przekonaniach i uczuciach patrjotycznych, zmarł d. 5 października w Żytomierzu w 73 roku życia.

†

Józef Charytański, emigrant z roku 1848, rodem z Lubelskiego, gorący patrjota, brał udział w wojnie Krymskiej, zakończył życie dnia 9 października w Paryżu w szpitalu Tonon, przeżywszy 68 lat. Pochowany na cmentarzu Pantin.

†

Józef Stempowski, weteran polski z r. 1831, zmarł d. 25 października w Hawrze, w 82 roku życia. Nieboszczyk zamieszkiwał od dłuższego czasu w Hawrze, gdzie pozostawił w żalu liczną rodzinę i wielkie grono przyjaciół.

†

Wincenty Żurawski, wieloletni więzień syberyjski, autor broszury p. t.: «Polsza, Sybir i Amerika», wydanej w r. z. w Londynie, korespondent dzienników polsko-amerykańskich, ur. 14 lipca 1837 r. w Urzeczu na Litwie, zmarł w Chicago 30 września r. b. Nieboszczyk zostawił żonę i 6ro dzieci, jak donosi *Kuryer Polski* w Milwaukee wychodzący, bez żadnych środków do utrzymania. Syn jego Kazimierz udał się do Rządu centralnego Związku Nar. Polsk. z prośbą o wyznaczenie funduszu na pogrzeb dla zmarłego ojca.

†

Piotr Dąbrowski, jeden ze skazańców z procesu Bardowskiego, zesłany na Sahalin, w skutek okrutnego obchodzenia się z nim dozorców życie sobie odebrał dnia 21 listopada r. z. w 31 roku życia.

†

Sebastjan Polak, uczestnik powstania r. 1863, nauczyciel gimnazjum św. Jacka, gorący patrjota, zmarł w Krakowie w 49ym roku życia.

†

Franciszek Ostyk Narbutt, syn Teodora, historyka Litwy, brat Ludwika, bohaterskiego naczelnika powstania litewskiego, uczestnik powstania r. 1863-64, inżynier, zmarł d. 6 paźdz. w Tornacz na Węgrzech w 50 roku życia.

†

Adolf Rucki, żołnierz wojsk pols. z r. 1831, ur. r. 1800, zmarł w Krakowie.

†

Fabian Chojnacki, weteran z r. 1831, niegdyś emigrant, uczestnik w pracach patrjotycznych, zmarł w Poznaniu.

FRAGMENT (*)

... Na cytadelę spojrzałem przelotnie,
I krew mi w żyłach popłynęła lawą.
Patrzcie, tam w cieniach wieczoru czernieje
Gmach wielki, barwą zdala widny krwawą,
Jak los narodu, co legł u stóp tronu
I chociaż zemstą dysze, jednak skuty
Pełza bezsilnie i jęcząc się skarży
Na Boga w niebie i na los swój luty...

... Na cytadelę spojrzałem z wściekłością —
Popatrz, tam szereg dział się rzędem jeży
I drwiąc na miasto patrzy stu lufami
Na gród, co słaby u nóg mu dziś leży...
Grodzie ty, ileż to burz i orkanów
O mur potężny twój naprożno biło,
A dzisiaj psubrat lada kark ci spętał
I sączy jady w krew, materję zgniłą...

... Niemcy! Dziś wy nam z cytadeli wzgórza
Potężni, silni dyktujecie prawa,
A ziemia nasza pokornie was słucha
I pełni rolę służebnicy łzawa...
Lecz wierzcie! Dziejów idzie straszna chwila,
Gdy w gruzy runie gmach wasz zły i stary,
A my — zwycięscy, z orłem i pogonią
Na cytadeli zawiesim sztandary!

Lwów. ASTACH.

Odpowiedzi od Redakcji.

Z. F. — Naturalnie.

K. K. w Galicji. — Datki na rzecz Skarbu Narodowego przesyłać należy bądź wprost do Muzeum, bądź też pod adresem kassjera Związku Wychodźtwa Polskiego: H. Tchórzewski, 4, rue du Marché, à Genève, Suisse — w jednym i w drugim razie z wyraźnem wymienieniem, że są to pieniądze na Skarb. Narodowy.

P. T. B. Paryż. — Sztuka rymotwórcza nie na samej tylko liczbie zgłosek polega. Zgłoski liczą się na palcach, a do poezji potrzeba talentu, którego brakowi zgłoski nie zaradzą.

NA SKARB NARODOWY W PARYŻU

PP. L. Dygat	fr. 6
W. Gasztowtt	6
S. Gałęzowski	10
E. Korytko	10
Dr. Lewenhard	10
Dr. Obrycki	10
B. Rubach	6
Hr. Sczawiński-Brochocki	10
Zarząd Skarbu w Paryżu w imieniu ś. p. Agatona Gillera	7
Razem	fr. 75

(*) Wiersz powyższy wyjmujemy z czasopisma «Pionier», organu młodzieży polskiej we Lwowie, wychodzącego oczywiście bez c. k. cenzury.

Skarb Narodowy

KASA ZWIĄZKU WYCHODZTWA

SKARBNIK HIP. TCHÓRZEWSKI
4, rue du Marché, Genève.

Ob. F. Rossignon, datek żałobny	fr. 7.00
Ob. Osada, ditto	fr. 0.50
Razem	fr. 7 50

Marcin Kóglarski raczy się zgłosić do Administracji «Wolnego Polskiego Słowa» osobiście lub piśmiennie, we własnym i bardzo ważnym interesie.

Le gérant-propriétaire : A. REIFF

Paryż. — Druk. polska A. Reiffa, 3, rue du Four.